№ 279. Kraków 5 Grudnia — Sobota. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zł. 16	rocznie	zł. 20
	„ 8	półrocznie	„ 10
	„ 4	kwartalnie	„ 5
	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 26	rocznie	zł. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 grudnia.

Zaledwie ukończono wybory w Piemoncie do nowéj Izby deputowanych, a już rozchodzą się wieści, że taż sama Izba zaraz po jéj zwołaniu rozwiązaną zostanie. Nie można do nich przykładać wiary, ale dowodzą one wyraźnie, że wypadek wyborów nieobrócił się na korzyść gabinetu, a dzienniki ministeryalne turyńskie przyznają się zresztą i to z wielką goryczą do tego przykrego zawodu.

Liczebnie ministeryum hr. Cavoura ma większość zapewnioną w przyszłéj Izbie. Na dwustu czterech deputowanych rachują siedmiudziesiąt siedmiu należących do prawéj strony, ale w téj liczbie jest zapewne połowa, która stanowi tak zwany środek prawy, i wotować będzie z ministeryum w sprawach nietyczących stosunków z kościołem. Lewa strona w parlamencie turyńskim całkiem demagogiczna, pod przewodnictwem p. Brofferio, zredukowaną została do małéj cyfry trzydziestu kilku, i oświadczyła z góry, że stanie pod sztandarem ministra Ratazzi. Klęska gabinetu jest przeto całkiem moralna, tylko w powiększeniu się prawéj strony, w zmniejszeniu lewéj, i w owéj konieczności w jakiéj się ministeryum znajduje utrzymania sojuszu niebezpiecznego z lewą stroną, bo oderwanie się od niéj mogłoby go w danym razie postawić w mniejszości. Takowy sojusz przymusowy w rządzie parlamentarnym jest niewolą. Minister Cavour umizgał się zawsze, że się tak wyrazimy, do lewéj strony, ale sprzeciwiał jéj się czasem, jak naprzykład w projekcie założenia portu w Spezyi, a przynajmniéj chciał módz się jéj sprzeciwić. Ale na to trzeba było, aby mógł rachować na deputowanychz achowawczych. Dziś do tego przyszło, że w walce wyborczéj konserwatysta znaczył deputowanego z prawéj, czyli przeciwnika gabinetu.

I nie mogło być inaczéj, skoro raz przyszło do tego, że stosunek rządu piemonckiego do Rzymu stał się polem walki wyborczéj. Kraje króla Wiktora Emanuela są na wskróś katolickie, religia rzymsko-katolicka jest tam na szczęście nie formą ale wiarą. Z tego stanowiska rząd hr. Cavoura, Ratazzi i innych jest rewolucyjny. Katolicy gorliwi są konserwatorami wiary, uczuć, historyi, tradycyi. Do nich się kraj zagrożony w swych uczuciach odwołał; na nich zdaje się polegać. Piemont, Sabaudya, Sardynia wybierały konserwatystów. Reakcya przeciw ostatnim rozruchom powiększyła hufiec konserwatywny. Turyn okazał się tylko całkiem ministeryalny, a Genua dawniéj Mazziniego, mało wysłała deputowanych do lewéj strony.

Donoszą, że gabinet myśli o rozdwojeniu prawéj strony, któreby mu pozwoliło usunąć się od lewéj. Rozdwojenie na polu, na którém stoi prawa strona, nader trudne, jeżeli gabinet niezamierza zmienić swéj polityki względem Rzymu. Jeżeli zaś to zamierza, czego jednak przypuścić dotąd trudno, bo niema żadnych w tym kierunku skazówek, to nie będzie potrzebował rozdwajać prawéj, i znajdzie ją niewątpliwie przynajmniéj po większéj części po sobie.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 1 grudnia.

Kiedy w całéj Europie brzmi trąbka myśliwska, a odgłos „Hallali“ rozlega się od Compiegne aż po Czarnokońce, i my też nie próżnujemy, a nie posiadając ani rozległych stepów, ani Follblutów, ani karków nie mając na zbyciu, uważając do tego polowanie nie jako konną hecę, którą w najgorszym razie możnaby odbyć i w zamkniętym cyrku Renza, po staremu z dwururką przebiegamy pola i knieje nasze coraz obfitsze w zwierzynę, tam gdzie właściciele jako prawdziwi myśliwi myślą nad prowadzeniem starannem gospodarstwa łowieckiego według wymagań dzisiejszych. I tak n. p. u p. Ruckiego w Kolbuszowy i Mały ubiliśmy przez cztéry dni polowania 102 zające i 17 lisów; u pana Tarnowskiego w Chorzelowie przez półtora dnia 53 zające; są to cyfry o których przed laty dziesięciu niktby nie był pomyślał, poczytując je za bajeczkę myśliwską. A jednak polowania te odbywaliśmy z wszelką oględnością, w małéj liczbie myśliwych 8—10 samych gości, z wyłączeniem wszelkiéj służby, tak zwanych po naszemu szaraczków — od mundurów szaraczkowych. — Jakkolwiek zgadzam się z szanownym korespondentem z Poznańskiego, iż dawniejsze łowy z ogarami miały w sobie więcéj poezyi, lecz i dzisiaj lubo ta poezya zarówno [illegible] myśliwstwo w inną wstąpiło fazę, nie jest ono przecież bez uroku chociażby z téj miary, iż daje powód do zjazdów i towarzyskiego życia, które inaczéj zupełnieby pono ustało.

Żeby atoli polowanie nie wyradzało się w najnudniejszy sposób zabicia czasu, najważniejszem zadaniem panów posiadaczy polowań powinnoby być zaprowadzenie porządku i rozmnożenie zwierzyny, co ani wielkich kosztów, ani umiejętności nie wymaga wiele. Potrzebne tylko na to strzeżenie pilne od kłusowników (Raubschützen); przestrzeganie aby psy, koty i jastrzębie szkody po polach, a pastuchy psoty nie robiły; zachowanie ścisłe pory do polowania stósownéj, tak ażeby nie w swoim czasie ani jednéj sztuki zwierzyny nie ubijać, choćby przyszło zaryzykować smaczne pieczyste. Gdy zaś nadejdzie ta pora to i wtedy używać jéj z umiarkowaniem, nie wałęsając się jak się to częstokroć dzieje ni w pięć ni w dziewięć ustawicznie po jednéj przestrzeni, ale raz lub dwa razy do roku polując w jednéj kniei zostawić ją na resztę czasu w spokojności. Oto prawie wszystkie główne reguły gospodarstwa łowieckiego, które zachowując w niedługim czasie, w lat parę do znacznego można przyjść rezultatu. Jak we wszystkim atoli tak i tutaj potrzebna jest zgoda i harmonia sąsiedzka. Cóż pomoże gdy ktoś wszelkiego dołoży starania by jak najściślejszy u siebie zaprowadzić porządek, jeżeli sąsiad nie tylko go nie zachowa, ale rozmnożoną o miedzę zwierzynę, skoro tylko granice przestąpi, bez litości wystrzela, wymorduje, używając do tego całéj zgrai chłopów myśliwych, którzy z zardzewiałemi i sznurkami pokrępowanemi rusznicami, jak rok długi wraz z nim a więcéj jeszcze na swoją rękę, czy to po dniu jasnym czy po nocnych zasadzkach wybijają co się nawinie.

Że nie wspomnę już o owych kucharzach, organistach, kowalach, którzy najczęściéj mają pozwolenie a nawet obowiązek dostarczać do dworu zwierzyny; że nie wspomnę już owych chartów, z któremi nie jeden wyrwie się jak Filip z Konopi, nie mając ani koni wierzchowych, ani zręczności, ani zdrowia po temu, żeby ścigać zająca przez rowy i płoty. Jeżeli gdzie to w myśliwstwie złe sąsiedztwo jest plagą istotną, i tu to dadzą się zastósować owe słowa rannego na pobojowisku rycerza nazwiskiem Saryusza, wyrzeczone do litującego się nad nim króla Łokietka: „mniéj mnie boli ta rana niżeli zły sąsiad“, zkąd wziął początek herb Jelita.

Nasz Mielec znacznie się już otrząsł ze swéj spalenizny, stanęło kilka domów murowanych, stanęły nowe jatki zgoła dachówką pokryte — nie brakuje tylko oświecenia gazem — gdyby szło tylko o rury, byłoby nie tak trudne, ale światło to rzecz kosztowna.

Zboże i wódka u nas po niczemu, na gorzelni oczywista strata kilku do kilkunastu reńskich dziennie, w miarę lepszego lub gorszego wydatku i większego lub mniejszego wyrobu. Słowem widoki najsmutniejsze a bieda na prawdę zagląda nam w oczy, ale o tem w przyszłym liście.

Wiedeń 2 grudnia.

ω Układ zrobiony przez komisyą tak nazwaną *nadbrzeżną Dunaju* (rivéraine) w celu urządzenia wolności żeglugi na téj rzece, znalazł przy ratyfikacyi trudność ze strony Porty w przyznaniu komisarzom Multan, Wołoszczyzny i Serbii prawa podpisania aktu tego. P. Dawud Effendi reprezentant i komisarz turecki w téj komissyi, złożył urzędowe w téj mierze oświadczenie i wyjechał w celu przedstawienia téj sprawy do Carogrodu. Porta mniema, że komisarze tych Księstw przypuszczeni byli do konferencyi z głosem doradczym, a nie stanowczym, i że jako komisarze prowincyj tureckich nie mogli mieć żadnego prawa służącego w aktach dyplomatycznych reprezentantom państw udzielnych. Wszakże, dając instrukcye i przypuszczając do narad w komissyi reprezentantów Serbii, Multan i Wołoszczyzny, Porta nie zrobiła przy rozpoczynaniu czynności, żadnych zastrzeżeń. Komissarze ci radzili i głosowali wspólnie z innymi. Jest to nawet dowód zawikłania, przez jakie przechodzi kwestya naddunajska. *Le Nord* pyta, dla czego unia Księstw zdawała się być życzeniem wszystkich państw na kongresie w Paryżu, a dla czego teraz Francya i Rosya tylko są za nią? Odpowiedź na te i tym podobne zapytania, znalazłaby się w samym składzie całéj kwestyi wschodniéj i w stosunkach tak wewnętrznych jak zewnętrznych Turcyi. Jak przyszłość te kwestye uprości, i te stosunki ułatwi, zgadnąć trudno, lecz w téj chwili zawikłania i trudności są nierozstrzygnięte. P. Steiger komisarz mołdawski wyjechał w tych dniach do Jass. Był on przed wyjazdem u hr. Buola, który mu dał stanowcze zapewnienie, że Austrya nie ma nic więcéj na celu w kwestyi Księstw, jak zaspokojenie szczere i trwałe prawdziwych ich interesów. Wszakże hr. Buol nie taił, że unia polityczna jest niepodobieństwem.

N. Pan odebrawszy wiadomość o śmierci młodego hr. Brauner, powrócić raczył ojcu zmarłego tytuł szambelana, który mu był odjętym w 1849 r.

Kawaler Lisboa poseł brazylijski daje dziś dyplomatyczny obiad.

Paryż 30 listopada.

Wiadomości indyjskie zdają się stanowczo dobre pod względem wojskowym, ale zaczynają się trudności pod względem politycznym. Reorganizacya Indyj jest bardzo trudna. Skasowanie Kompanii indyjskiéj obudza w Anglii opozycyę liberalną i demokratyczną; lękają się, aby rząd, biorąc na siebie zarząd Indyj, nie wzmógł siły arystokracyi angielskiéj i nie podniósł smaku do urzędów ze szkodą przemysłu i handlu, które bogactwo Anglii stworzyły. *Post* wznawia oskarżenie przeciw Rosyi, że wznieciła bunt indyjski za pośrednictwem muzułmanów perskich. *Examiner* piorunuje na dzieło p. Billot o Indyach, za jego nienawiść do Anglii i żądzę utrzymania poróżnienia między Anglią i Rosyą. Trudno aby reorganizacya Indyj nie połączyła się z reformą wewnętrzną, jaką zajmują się w Anglii pod prezydencyą lorda Broughama. Jako jeden z materyałów do téj reformy sir John E. Eardley ogłosił panegiryk lorda Broughama w dziele: „Lord Brougham's acts and Bills, from 1811 to the present times“. Wielu czeka zamętu w Anglii, ale wielu się omyli. Anglicy unikają zamętów, bo rozumieją potrzeby wieku. Gdyby Anglia wyszła całą z trudności w jakich się znajduje, byłoby to sławą dla dzielności jéj charakteru, ale gdyby nie przyjęła polityki dobrych zasad zalecanéj przez lorda Mellesbury, byłoby to kontynentalném nieszczęściem.

Zrobiono nareszcie wyznanie. Wyznano publiczności, że jeżeli Francya zawarła 1856 pokój, to dla tego, że Anglia nie zgadzała się na propozycye Francyi i wojnę kontynentalną. Można było dodać, że w tym samym czasie, kiedy podawała szczodrą rękę formacyi chrześciańskiéj w Turcyi, Anglia podawała przychylną rękę w Londynie propozycyom pruskim.

Publicysta, powiedział St.-Marc Girardin, to nie rzecznik, to badacz polityki krajowéj. Publicysta to nie stronnik téj lub owéj osoby, lecz kraju. W stronnictwie postępuje się jak w salonie, nie przeczy się i nie mówi prawdy przez grzeczność: *voilà pourquoi* mówi pan Girardin *je me suis mis dehors*.

Zdaje się pewném, że lord Redcliffe wraca do Anglii. Mimo licznych twierdzeń, nużąca bo trudna sprawa rumuńska, nie została jeszcze ułożoną i niewiadomo jak się ułoży. W Czerkiesyi źle idzie Anglii. Ludy chrześciańskie w Turcyi szemrzą coraz głośniéj. P. de Lesseps przyjeżdża do Stambułu. P. Thouvenel domaga się urzędownie od Turcyi kanału Suezkiego i ma za sobą w tym interesie Austryę. Sądzą że lord Redcliffe wyjedzie dla tego, że znajduje trudném swe stanowisko. Ciekawą jest walka pokojowa Francyi z Anglią na łonie zachodniego przymierza. Mówiąc raz o przymierzu Francyi L. Filipa z Anglią, książę Metternich zawołał: „Rien n'est plus utile que l'alliance de l'homme avec le cheval; mais il faut être l'homme et non le cheval“. Książę Metternich nie wyraziłby się podobnie o przymierzu Francyi Napoleona III. z Anglią. Francya walczy oględnie lecz mężnie.

Spadły na Anglię nowe kłopoty. Walker opuścił Stany Zjednoczone i udał się czy do Nicaraguy, czy innéj jakiéj prowincyi środkowéj Ameryki.

Przybył do Paryża hr. Platen, minister duński, w interesie holsztyńskim. Ma on za kilka dni udać się do Londynu.

La Patrie zaprzecza, aby miały zajść nieporo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SCENY WSCHODNIO-INDYJSKIE.

(Dokończenie.)

(Zob. Ner 260, 261, 262, 274, 276 i 278).

VII.

Po oddaleniu się Szerumala, stary ogrodnik wyszedłszy z pierwszego osłupienia, lubo pełen rozpaczy graniczącéj z obłąkaniem, zaczął wołać swéj córki szukając jéj po wszystkich zakątkach sadu, i w miejscach okolicznych. Biegał on przyświecając sobie lampą i o ile mu wiek pozwolił pomiędzy kokosy lub zaglądając w krzaki, jak skąpiec szukający straconego skarbu. Wyrazy bez związku wymykały się z ust jego, a łzy strumieniem biegły po zmarszczonych policzkach i po siwéj brodzie. Każdy wziąłby go za obłąkanego, ale ani jego rozpaczliwe ruchy, ani powierzchowność dziwaczna, niemogłyby pobudzić do śmiechu, albowiem niemasz nic smutniejszego jak widok płaczącego starca. Szczęściem boleść jego trwała krótko. — Subala pyszny z lekkiego i drogiego ciężaru odbitego Arabowi, niósł krokiem szybkim i wspaniałym piękną Malikę do ojcowskiego domu. Nic niewyrównywało radości Szerumala. Trzykroć zwał się szczęśliwym, że mógł tak prędko wywiązać się z długu wdzięczności; posadził on Malikę przed sobą na karku słonia, i czujną ręką odgarniał gałęzie, które zawadzały w przechodzie. Kochając ją nazbyt, aby odważył się mówić jéj o miłości w takiéj chwili, szanował jéj milczenie; jednakowoż kiedy z daleka postrzegł starca, jak postawiwszy latarnię nad brzegiem studni, nachylał się nad nią, aby się może utopić z rozpaczy, takiemi słowami ozwał się do swojéj towarzyszki:

— Podnieś głowę Maliko i przemów, aby twój ojciec usłyszał dźwięk twego głosu!

Słysząc te słowa Malika, zdawała się budzić ze snu.

— Ocaloną jesteś Maliko, to ja, co mówię? to twój przyjaciel Subala wyrwał cię z rąk wydziercy, bo zapewne gwałtem cię porwał.

— Zkąd to wiesz? odrzekła młoda dziewczyna.

Na tę nieprzewidzianą odpowiedź biedny Szerumal spuścił głowę na piersi pojmując, że Malika długo, a może nigdy mu nieprzebaczy za to, że się wmieszał do rzeczy, do któréj mieszać się nie miał żadnego prawa. Ztém wszystkiém był to dobry uczynek, za który odpowiedzialność przyjmował na siebie i na Subalę.

— Ojcze, zawołał on na starca, oto twoja córka! proś ją aby nam przebaczyła, jeżeliśmy zrobili co takiego, co się jéj niepodoba. Tak ja jak i Subala mieliśmy przekonanie, że robimy jak potrzeba.

Stary ogrodnik nieposiadający się z radości nie zrozumiał znaczenia tych słów, a raczéj niesłyszał ich. Płacząc i śmiejąc się jednocześnie ściskał swą córkę i okrywał pocałunkami.

— Zesiądź no, wołał on na Szerumala, który już chciał odjechać na swoim słoniu, zesiądź no mój synu, mój poczciwy Szerumalu; Malika powinna ci podziękować i za mnie i za siebie. Wracasz mi drugi raz życie poczciwy chłopcze, wszystko co mam niech będzie na twoje usługi.

Szerumal nic nieodpowiadając, spiesznie oddalał się w swoją drogę.

Nazajutrz o niczém niemówiono w całym Alepie tylko o rozbiciu się arabskiego statku. Jedni utrzymywali, że Nakodach sam był sprawcą tego rozbicia, z powodu złego kierowania okrętem, drudzy twierdzili, że osada zbuntowała się, i zabiwszy kapitana, umyślnie zgubiła okręt, aby zatrzeć wszelki ślad zbrodni. Wiele znowu starych kumoszek rozpowiadało każdemu kto chciał słuchać, że Nakodach niezginął, tylko że lądem powrócił do Arabii; jedna z nich nawet miała go widzieć na własne oczy jak na bystrym koniu śmigał jak wiatr, unosząc w swych ramionach piękną dziewczynę. Takie to bajki potworzył głos publiczny o tém tajemniczém zdarzeniu.

Rozmaite te pogłoski wraz z najdziwaczniejszemi dodatkami rychło doszły do uszu Maliki, która staranne o tém chowała milczenie, był to bowiem

zumienia między kardynałem Antonellim a księciem Grammont.

La Presse i *le Siècle* zaprotestowały przeciw załatwieniu sprawy rumuńskiéj w sensie *statu quo*. Język *Siècla* jest zawsze bardzo życzliwym. Dziennik ten używa wszystkich powodów, nawet interesu handlu morskiego.

Nieuszła uwagi publicznéj okoliczność, że hr. Walenty Esterhazy opuścił Petersburg i że wrócić do niego sobie nie życzy.

Królowa hiszpańska ma nareszcie syna. Zrobiło to wrażenie w świecie orleanistowskim, bo jest krytyką polityki L. Filipa. Stanowisko księcia Montpensier w Hiszpanii się przemieni. Było wczoraj w kościele S. Tomasza z Akwinu dużo orleanistów na pogrzebie syna jenerała de Lamoricière. Jenerałowa jest jeszcze w Paryżu. Jak się dowiedział o śmierci syna, Cesarz dał rozkaz wydania ojcu paszportu do Francyi. Jenerał z tego nie korzystał. Przejście Dupina do obozu cesarskiego nurtuje świat orleanistowski. Sypią się bez liku *bon mots*, z których śmieje się Dupin. W miejscu *bon mots* orleanistów, przypomnę *bon mots* samego Dupina. Dnia 2 grudnia, kiedy przyszedł z batalionem major piechoty dla rozpędzenia Izby i kiedy deputowani nalegali natarczywie na Dupina, aby zaprotestował jako prezes Izby, on zawołał: „laissez moi, Messieurs, vous m'opprimez plus que ces braves militaires" i wyszedł z Izby z majorem.

Przy onegdajszym apelu deputowanych w Ciele prawodawczém nie odpowiedzieli: Carnot, Hénon i Goudchaux. Mieli oni dziś przesłać do hrabiego de Morny listy odmawiające przysięgi. *La Patrie* zachęca ich, aby złożyli przysięgę i przyjęli rolę konstytucyjnéj opozycyi. Darimon, Ollivier, Braine, Curet, deputowani republikánccy, przysięgli i zasiedli dawną ławę skrajnéj opozycyi. Migeon nie przyszedł ale przesłał list, w którym oświadcza, że występując w obronie godności Izby, podaje się do dymisyi a zarazem do nowéj kandydatury. Postępowanie jego było zręczne. Gdyby był przyszedł, koledzy byliby go źle przyjęli. Jego nowe wybranie jest prostą pokrywką, bo niejest podobne do prawdy.

Cesarz rozpoczął niedzielne recepcye dyplomatyczne. Wczoraj przyjął nuncyusza Sicconi i ambasadora Kern. Cesarz jeździ znowu po Paryżu jak prosty prywatny w małéj karyolce, którą sam powozi. Dzienniki rządowe zaprzeczyły, aby była obawa o spokojność Lyonu. Panuje wszędzie głęboka cisza. Ostrożności zresztą są zupełne. Nowe koszary *Château d'Eau* pokrywane są dachem. Mówią że Cesarz myśli rozdzielić wojskowe komendy Francyi między sześciu marszałków i że minister wojny wygotował już w tym względzie stosowny raport. Marszałek Pélissier wsławiony Kry-[illegible]gnan w Strasburgu, de Castelane w Lyonie, Canrobert w Lille, Baraguay d'Hillier w Rouen, Bosquet w Bordeaux. W razie rozruchów, będzie sześć ognisk operacyjnych, a w razie wojny, będzie sześć armij.

Podanie moje o opuszczaniu *Norda* przez ambasady rosyjskie, zdaje się sprawdzać. Dziennik ten staje się bardzo jałowym.

Giełda znacznie się podniosła. Sytuacya banku polepsza się; wraca złoto i srebro.

Dziś odbyło się z całą okazałością poświęcenie kościoła św. Klotyldy przez arcybiskupa paryskiego, na którem znajdowało się pięciu ministrów. Dziś także odbyła się installacya p. Chaix-d'Est-Ange, nowego prokuratora jeneralnego. Mowa jego nie miała w sobie nic politycznego.

Zrazu pozwolone, projektowane wczorajsze zebranie się w sali Bonne Nouvelle pod prezydencyą pana Vavin, zostało ostatecznie wzbronionem. Było nabożeństwo w kościele Wniebowzięcia, na którem przemówił ksiądz Aleksander słowami ewangelii: „Podnieście głowy, bo czas Królestwa Bożego przybliża się."

Proces wierzycieli polskich z p. Thurneissenem wytoczy się w apelacyi dnia 10 grudnia. Z jednéj strony stanie adwokat Marie, a z drugiéj adwokat Mathieu.

Księgarz Hachette wydaje w tłumaczeniu wszystkie romanse Dickensa. Romanse angielskie stają się coraz więcéj lubionemi we Francyi, bo są poświęcone pracy wewnętrznéj, któréj czuje potrzebę tak Anglia jak Francya. Publiczność francuska przyzwyczaja się bawić w rzeczywistość, przyzwyczaja się trudnić rzeczami poważniejszemi.

Ma wyjść wkrótce osobno *Histoire de Rome à Rome* pana Ampère, ogłoszona w *Revue des deux mondes*. Cesarz miał ją czytać całą i miał wyrazić się. że obaw autora nie podziela.

Zdarzył się znowu smutny przypadek. Brama zamku Vincennes zawaliła się i zgniotła 18 żołnierzy. Cesarz udał się do Vincennes, aby zachęcić garnizon do niesienia pomocy przywalonym lub ocalonym.

La Presse oświadczyła się przeciw zakładaniu katedr ekonomii politycznéj po miastach departamentowych, uważając tę naukę za mało ustaloną w zasadach. Zdanie jéj dzielą miasta przemysłowe, potrzebujące protekcyi, a nie dzielą miasta portowe, potrzebujące wolności handlowéj.

Madryt 25 listopada.

Z***..... Zdaje się, iż nie zanosi się wcale na większy rozwój systematu konstytucyjnego, i że milczący (*taciturno*) gabinet Armero jak go tutejsze dzienniki nazywają, skłonniejszym jest do nowych ograniczeń na domiar tych, jakie już gabinet Narvaeza zaprowadził, niż do czynienia liberalnych koncessyj; lubo urzędowe organa Armera zapewniają, iż nowe ministeryum zadość uczyni wymaganiom stronnictwa pragnącego, aby wrócono przynajmniéj do przyjęcia znanego manifestu Vicalvaro, który ma być podstawą rzeczywistego objawu *de la voluntad nacional*. Lord Palmerston radby wpływ swój wywierał, ale względy dla Francyi z którą spór nie byłby podobno dzisiaj jeszcze na rękę Anglii, zniewalają go do milczenia. Mówiono tutaj wiele o postanowieniu, żeby królowa Izabella przyszłéj wiosny w towarzystwie admirała Armero odwiedziła królowę Wiktoryą w Londynie, a tam lord Palmerston na poufnéj konferencyi skłonićby mógł szefa gabinetu do kierunku polityki angielskiéj na półwyspie Iberyjskim. Lecz inne stronnictwa zaprzeczają skąd inąd całemu temu projektowi podróży, nieco odległemu zresztą, i utrzymują, że artykuł który był powodem do téj wieści, nadesłany został z Londynu wikalwaryjskiemu dziennikowi tutejszemu *Epoca*.

Dekret królowéj zniósł dyrekcyę jeneralną marynarki, którą junta zastąpi. Jéj prezydentem został mianowany don Jose Halcon. Takie wiadomości, tu bardzo ważne, czytelników waszych o ile wiem mało interesują, przeto ich nie piszę. Powiem tylko, że N. Pani poleciła małżonkowi swemu, aby nowonarodzone dziecię, skoro na świat przyjdzie,*) ozdobił, jeżeli chłopiec, orderem Złotego Runa, a jeśli dziewczyna, orderem Pań Szlachcianek ustanowionym przez Maryą Ludwikę.

Z Malagi przychodzi wiadomość o śmierci sławnego rozbójnika Manuela Diaza, który jak wam pisałem, rozsiewał popłoch w téj prowincyi. Stan oblężenia ma być wkrótce zniesiony w Andaluzyi i w Sierra Morenie; Katalonia zaś z powodu świeżych rozruchów o których wiecie z dzienników zostanie pozbawioną tego dobrodziejstwa, a stan oblężenia ma, jak tutaj głoszą, być jéj stanem normalnym, bez którego kapitan jeneralny Barcellony, pomimo trzydziestu tysiecy wojska i licznych *micheletti* (żandarmeryi) nie może ręczyć za spokojność publiczną.

Królowa przed dwoma dniami jeszcze wyjeżdżała na spacer; widziałem ją raz samą, drugi raz z mężem w odkrytym powozie i ze zwykłą eskortą. Czas mamy śliczny, i dotąd ciepło jak na wiosnę. Prawdziwą roskoszą jest dla człowieka urodzonego w zimnych krajach używać teraz przechadzki po ulicach Madrytu, a myśląc o śniegu który już u nas pruszyć zaczyna, patrzeć na białe kamelie, które go tu zastępują po rogach ulic na wystawie kwieciarek. Pomimo zmian politycznych i śliskiego stanowiska nowego gabinetu, zapowiadają wiele balów na tę zimę....

Odessa $^{25}/_{13}$ listopada.

......Wczoraj doszła tu wiadomość o śmierci jenerała gubernatora Imerycyi księcia Gagaryna. Był on długo adjutantem księcia Worończowa, i od tego ostatniego wielce kochanym i szanowanym. Wszedł był w powtórne śluby z córką pięknej księżny Manano. Zamordowany został, jak zapewne już was skąd inąd doszła wiadomość, w sposób najokropniejszy przez księcia ze Swanicyi z kraju górzystego. Szczegóły są okropne. Żył jeszcze dni ośm po odebraniu ran, wreszcie umarł. Biedna jego żona Tassika jest w rozpaczy, obawiają się o jej życie z powodu słabego jéj zdrowia. Cios ten przerywa tak gwałtownie szczęście jakiego używała w małżeńskiem pożyciu. P. Ilin który był przy księciu Gagarynie w chwili napadu, został dosłownie rozsiekany w kawałki, broniąc swego przyjaciela. Odwrócił on wprawdzie wściekłość mordercy na siebie, ale biedny książe został ocalony tylko na to, aby ośm dni przeboleć w najstraszliwszych męczarniach. Rany, a odebrał ich pięć, były śmiertelne. Brzuch miał rozpruty i wnętrzności się wydobywały. Dziki i srogi zabójca był olbrzymem co do wzrostu i siły. Zabił dwoje ludzi zanim go ująć zdołano: kucharza i innego domownika księcia; wszakże i sam był ranny. Gdy go prowadzono lud go chciał rozszarpać, lecz władza ocaliła go przed tą zemstą ludową, i osadziła w więzieniu. Donoszą, że strata księcia Gagaryna jest wielką; był powszechnie lubiony i szanowany, a rządy jego odznaczały się użytecznemi dla prowincyi rozporządzeniami....

*) Jak wiadomo według depeszy telegraficznéj, królowa Izabella urodziła 28go z. m. szczęśliwie syna, następcę tronu, księcia Asturyi. (P. R. C.)

Kraków d. grudnia. Gmina miasta Brzostek w obwodzie Jasielskim i należące do niej wsie Wola Brzostecka, Zawadka i Klecie, obowiązały się podwyższyć płacę nauczyciela szkoły trywialnéj 105 złr. o 15 złr.

Gmina Polanka w obwodzie Wadowickim, obowiązała się na uposażenie szkoły trywialnéj, płacić na nauczyciela 180 złr. rocznie, postarać się o umieszczenie szkoły i nauczyciela i ofiarowanie na przeciąg lat 6 przez właściciela wsi 6 siąg drzewa na opał ściąć i zwieść, a po upływie lat 6ciu, tyleż drzewa od siebie dostawiać.

JCKAp. Mość postanowieniem swojem z d. 20 listopada, zamianował hr. Karola Rothkirch-Panthen, mającego sobie powierzone przewodnictwo władzy obwodowéj w Chebie (Eger w Czechach), prezydentem krajowym w księstwie Bukowińskiem.

Wiedeń 3go grudnia. J. C. K. Ap. Mość nadał braciom Wacławowi i Fryderykowi Martinengo dalle Palle stan hrabski cesarstwa Austryackiego.

— Dzisiejsza *Presse* donosi, że niedostatki dzisiejszego postępowania w sporach cywilnych, w samem już ministeryum sprawiedliwości uznane zostały, i skutkiem tego ustanowiono komisyę osobną mającą się zająć projektem reformy. *Presse* lęka się tylko, aby miejsce jednego złego nie zastąpiło inne, aby zamiast procedury tak zwanéj zachodnio-galicyjskiéj czyli józefińskiéj zmienionéj, nie wprowadzono procedury węgierskiéj, przeciw któréj izba handlowo-przemysłowa w Peszcie oświadczyła się dowodnie. Procedura węgierska nie jest lepszą lub gorszą od galicyjskiéj, bo obie mają swoje właściwe wady, które czynią procesa kosztownemi i w nieskończoność przeciągłemi. *Presse* wzywa wszystkie izby handlowo-przemysłowe, aby w téj mierze ze zdaniem swojem pospieszyły w podaniach, mając nadzieję, że głosy liczne i różnostronne tych korporacyj, wykażą wady obecnéj procedury i skłonić mogą ministeryum do zaprowadzenia reformy dokładnéj postępowania spornego.

— Stan banku narodowego austryackiego według dziś ogłoszonego wykazu, jest następujący: Gotówka 97,807,908 złr. (przed miesiącem było 97,050,401); banknoty w obiegu 386,450,503 złr. (396.606,328); eskomto 79,777,184 (87,208,539) pożyczki na papiery publiczne w Wiedniu 75,336,800, a w zakładach filialnych 11,481,900 (77,091,100 i 11,331,900); dług państwa fundowany 53,684,354 (53,971,906); dług państwa hipotekowany 150,500,000 (151,000,000); listy zastawne w obiegu 4,561,500 (3,604,600) złr. Rok temu w d. 4 grudnia było gotówki 85,154,898, a banknotów 379,879,300 złr.

— Skutkiem obawy rozbudzonéj wypadkiem w Moguncyi, rada gminna miasta Pesztu uchwaliła na d. 30 listopada upraszać przez deputacyą JCW. Arcyksięcia Albrechta gubernatora kraju, o przeniesienie prochów będących na składzie w wieży niedaleko dworca kolei wiedeńsko szolnockiej. Kiedy okolicę tę wybrano na zbudowanie wieży prochowej, część ta miasta była zupełnie pusta, i od mieszkań ludzkich odległa, dziś zaś mieszczą się w pobliżu tej wieży zakłady kolei i kilka fabryk prywatnych. Oprócz podania ze strony gminy, uczynić mają również podanie w tym samym celu dyrekcya kolei i właściciele budynków i fabryk pobliskich.

Niemcy.

Donosiliśmy przed kilku miesiącami, iż unia Księstw saskich Koburg i Gota będących pod jedną głową panującą, nie przyszła do skutku, gdyż sejm koburski sprzeciwił się temu, bez względu na to, że takie połączenie administracyjne przyniosłoby wielką oszczędność i uproszczenie wszelkich czynności rządowych. Koburgowi idzie o to, żeby nieprzestał być stolicą kilkumilowego państwa! Idea jedności Niemiec, w tem miniaturowem zastosowaniu swojem natrafiła na przeszkody, które wszelako niezraziły rządu i zmusiły go do zamachu stanu, do oktrojowania unii. Czytamy bowiem w *Gazecie Nowopruskiéj*, iż rząd wydał do sejmu koburskiego edykt żądający zniesienia dawniejszej uchwały sejmowej przeciwnej unii. Rząd słusznie poczytuje unię jako konieczność loiczną i nieuniknioną prędzéj czy później, a im później tem szkodliwszą dla Koburga, co poparte jest obszernem wyjaśnieniem stosunków tych księstw do siebie i zbiciem pobudek, jakiemi poparto uchwałę unii przeciwną.

Na podanie mieszkańców Moguncyi, nakazano wywiezienie reszty prochów ze składów w mieście będących w zewnętrznych fortyfikacyach. Mieszkańcy Ulmu uczynili również podanie o wywiezienie z wewnątrz téj twierdzy prochów do składów zewnętrznych.

Indye.

Rozpocząwszy przedwczoraj sprawozdanie z obecnego położenia rzeczy w Hindostanie i z świeżych tamże wypadków, o których wiadomość przynosi nam ostatnia poczta, przedstawiliśmy już obraz zdarzeń w Delhach i na delhickim teatrze powstania od 1go do 15go października, a szczególniéj działanie dwóch oddziałów angielskich dowodzonych przez pułkownika Greathead i brygadyera Shower ścigających za powstańcami uchodzącemi z Delhów, a któreto działanie jest jedynym znaczniejszym a dokładnie znanym wypadkiem ze wszystkich o których nam ostatnia poczta donosi. Ciągnąc dzisiaj daléj nasze sprawozdanie, przychodzi nam opisać zdarzenia na oudzkim teatrze powstania oraz w Indyach środkowych, o którychto jednak zdarzeniach są mniéj dokładne wieści. Do onegdajszego jednak opisu wypadków delhickich dodamy, iż teraz wiadomo jest, że główny oddział powstańców uchodzących z Delhi cofał się z początku na południowy-zachód, lecz doszedłszy do Canauge, opuścił tę drogę i zwrócił się na południowy-wschód, ku królestwu Oudy i pociągnął pod Luknów; dwa inne mniejsze oddziały nie ścigane przez nikogo, wykonały odwrót w porządku, jeden wprost na wschód ku Barellii, ku Nepalowi; drugi również na wschód ku Ferukabad. W ogóle więc przyjąć można, że większa część powstańców delhickich poszła do królestwa Oudy i wzmocniła silne już tam powstanie.

Pewne wiadomości z oudzkiego teatru powstania sięgają tylko do 29go września, a urywane jedynie wieści dochodzą do 15go października. Królestwo Oudy rozciągające się na południowy-wschód prowincyi delhickiéj na podmokłych równinach na lewym brzegu Gangiesu, od téj rzeki aż do niepodległego królestwa Nepalu u stóp gór himmalajskich leżącego, jest dzisiaj, jak to już nieraz wspomnieliśmy, głównym teatrem wojny i powstania. Tutaj stoją przeciwko Anglikom nietylko miejscowi powstańcy złożeni z zbuntowanych sypojów i z ludności krajowéj w masie powstałéj; lecz nadto tutaj zgromadziły się ustępujące niedobitki z Delhów, a z drugiéj strony ku temu krajowi przysunął się Nena-Sahyb skupiwszy około siebie powstańców z górnego Bengalu i kilka oddziałów ze środkowych Indyj, stanąwszy z niemi nieco na boku po prawéj stronie Gangesu pod Bithurem. Luknów, po hindusku Lachno, stolica królestwa oudzkiego, miasto najbogatsze w Indyach po Delhach, a najludniejsze po Kalkucie, gdyż 300,000 mieszkańców mające, jest środkowym punktem tego teatru wojennego. W niem i koło niego zgromadzili się powstańcy oudzcy, których najgłówniejszym dotąd naczelnikiem jest Man-Sing; przeważnemi siłami 50,000 ludzi, oraz liczną bardzo artyleryę opasują Anglików rodzielonych na dwa oddziały, z których jeden (1500 ludzi) pod dowództwem Outrama stoi w re-

---

jedyny sposób uniknięcia przyczynków, i gadanin wywołanych chwilą nieroztropnéj jéj słabości. Przez wiele też miesięcy niewychodziła z ojcowskiego ogrodu; a poczciwemu starcowi nieśniło się nawet, aby córka jego mogła była przystać na odjechanie z Arabem.

Nieraz on opowiadał jéj jakich nudów, tęsknot, srogich udręczeń byłaby doznała w muzułmańskim haremie; a te jego rozmowy tem większe robiły na Malice wrażenie, że niewątpiła z jak szczerego płynęły źródła. Nakoniec przyszło do tego, że młoda dziewczyna zaczęła roztrząsać sama w sobie, czyli tą zimna grzeczność, nakazująca duma, w obejściu się owego cudzoziemca, który tyle wywarł na niej uroku, niebyły jak tylko pokrywką pospolitego samolubstwa. Całą tę zagadkę postanowiła rozwiązać za pierwszem przybyciem Nakodacha do Alepu; lecz gdy go nieujrzała w następnym roku, w porze w któréj zwykle przyjeżdżał, zrobiła wniosek że musiał jéj całkiem zaniedbać.

Co się tyczy jego śmierci nigdy Malika niemogła uwierzyć temu co o niej opowiadano. W jéj wyobrażeniu tajemniczy blask zawsze otaczał tego człowieka, którego przyjęła była za pana i męża. Bajka przedtsawiająca Jussufa uciekającego na koniu z jakąś dziewczyną zdawała się jéj być najpodobniejszą do prawdy. Tym sposobem rozwaga i zazdrość przyczyniły się do ułagodzenia jéj żalu; a gdy nareszcie wszystko wyznała przed ojcem, dowiodła tem samem, że jej marzenia w nic się rozwiały.

Mahut Szerumal ze swojej strony strzegł się również zdradzić tajemnicę. Szło tu o jego miłość własną bo jakżeż mógł rozgadać szczegóły towarzyszące uprowadzeniu Maliki, żeby nie odkryć iż w tym dramacie grał smutną rolę oszukanego? Zresztą poczciwy mahut niebył z tych ludzi co się lubią mścić za kaprys kobiecy. Jakoż w tym przypadku zadał on kłamstwo sławnemu przysłowiu hiszpańskiemu: *Nada mas atrevido que el amor despreciado;* co znaczy: niemasz nic bezczelniejszego nad miłość wzgardzoną.

Aczkolwiek piękna Malika często go źle przyjmowała, a w ostatniem zdarzeniu odepchnęła srodze, on jednakże nieprzestał myśleć o niéj. Od chwili gdy przedsięwziął niewidywać jéj, opanował go niezmierny smutek, a Subala, ten poczciwy Subala miewał częste napady czarnej melancholii.

Pewnego dnia gdy mahut przejeżdżał w pobliżu mieszkania starego ogrodnika, zapadł w tak głęboką zadumę, że aż słoń zostawiony samemu sobie, zbliżył się do ogrodu i postrzegłszy Malikę oddał jéj najpiękniejszy ukłon.

— Subalo! rzekła dziewczyna, dobry mój Subalo; wyrwałeś mię z wielkiego niebespieczeństwa; ale nietylko tobie samemu winnam za to wdzięczność, bo i twój pan ma do niej prawo. Mogę ci to otwarcie powiedzieć, bo on spi i niesłyszy.

Szerumal, który zapewne spał tylko jednem okiem i uchem, usłyszał te miłe słowa, i postrzegł, o cudowna niespodzianko! postrzegł sznurek korali po swojéj matce na szyi Maliki zawieszony.

— Miałażbyś mi już przebaczyć? zapytał.

— Ojcze! zawołała dziewczyna podnosząc głos, chodź tu i pociesz Szerumala; nieśmie spojrzeć na mnie, zapewne w obawie abym nierzuciła nań uroków.

— O biedny mahucie! rzekł starzec — kiedym miał twoje lata, niebałem się uroków dwojga ócz nadobnych. Nie bój się i córka moja nie większa czarownica, jak ty czarownik. Zleźże ze słonia synu; Malika przebaczyła ci, nawet usługę jaką jéj wyświadczyłeś.

Od tego dnia mahut odzyskał wesołość o Subala niemiewał już napadów melancholii.

Kiedy niedawno temu ostatni raz zwiedzałem Alepo, pokazywano mi słonia umiejącego sztukę dość pospolitą robienia ukłonów. Był to właśnie ten sam Subala.

Kiedy cudzoziemcy znaczniejsi zjadą się do karawanseraju w Alepo, zawsze Subala przychodzi witać ich swoim sposobem. Na skinienie Kornaka, którego twarz wyraża uśmiech pogodny, porywa on i sadza na swojéj trąbie dwoje lub troje dzieciaków indyjskich, a pohuśtawszy ich jakiś czas w powietrzu z całą pieczołowitością doświadczonéj piastunki, składa ich potem jedno po drugiem na łonie uśmiechającej się matki — pięknej Maliki.

zydenturze angielskiéj, zwanéj warownią luknowską leżącą po za miastem Luknowem; drugi (2000 ludzi) pod wodzą Haweloka umocnił się w Allumbagh, w letnim lecz warownym pałacu króla oudzkiego o 3 mile od Luknowa ku Cawnporowi. Na boku tego podluknowskiego głównego pola walki, o 20 blisko mil od niego, po prawéj stronie Gangesu zajął Nena-Sahyb z 50,000 ludzi stanowisko pod Bithurem, stanowisko korzystne według naszego mniemania, gdyż z niego zagrażając z tyłu Hawelokowi i Outranowi, przecina zarazem główne związki angielskie między zachodem i wschodem, to jest rozdziela wojska angielskie działające od zachodu z Pendżabu, od korpusów posuwających się ze wschodu, z Bengalu, a sam ma zapewniony odwrót ku górzystemu wnętrzu Indyj.

Rzuciwszy w ten sposób zarys obecnego stanu rzeczy na oudzkim teatrze wojennym, opiszmy wypadki na nim zaszłe, a których dotychczasowym rezultatem jest ów stan rzeczy.

O działaniach korpusu Haweloka i Outrama po wyjściu jego z Cawnporu, od 24 do 30 września, o których przeszła poczta przyniosła tylko wieści, są teraz dokładniejsze wiadomości lubo jeszcze niezupełne. Korpus ten spieszący z Cawnporu na odsiecz Luknowa, natrafił na pierwszy silniejszy opór pod Allumbagh, letnią rezydencyą króla oudzkiego o 3 mile od Luknowa. Allumbagh, pałac i obszerne ogrody otoczone wysokiemi murami, uzbroili powstańcy 50 działami. Anglicy zmuszeni cobądź dojść do Luknowa, uderzyli na to umocnione stanowisko wszystkiemi siłami. Powstańcy bronili go uporczywie i walka trwała 12 godzin, po któréj Anglicy opanowali Allumbagh wraz z działami. Korzystając z warowności tego stanowiska zostawili tu swoje bagaże i rannych pod zasłoną oddziału dowodzonego przez majora Sibleya, aby im nie tamowały dalszego działania i marszu do Luknowa. Działanie to i marsz było nader trudne, gdyż powstańcy okrążali Anglików ze wszystkich stron. Między Allumbagh i Luknowem rozciąga się wielka równina przerznięta szerokim kanałem. Zaledwie główny oddział pod dowództwem Haweloka przeszedł ten kanał po moście, nieprzyjaciel idący tuż za Anglikami, zniszczył most a zająwszy stanowisko po nad kanałem przeciął związki Hawelokowi z oddziałem zostawionym w Allumbagh. Niezważając na to Hawelok ruszył daléj, aby sobie utorować drogę przez tłumy powstańców oblegających rezydenturę czyli cytadelę luknowską. Powstańcy stawili zacięty opór i Anglicy zaczém przedarli się do warowni, stracili w boju szóstą część żołnierzy, bo z 3300 padło 500. Wreszcie Havelok wdarł się do warowni mając już tylko 2800 ludzi i połączył się w niéj z załogą 1000 żołnierzy liczącą. Nieprzyjaciel jednak niezaprzestał boju; rozpoczął silniejszy jeszcze do cytadeli ogień z nowo wzniesionych bateryj. Lecz Anglicy wyszedłszy z warowni, wyparli powstańców bagnetem z bliższych bateryj. W tejto właśnie potyczce zginął jenerał Neill, major Perrin z 90go pułku, pułkownik Hamilton z 78go pułku i wielu niższych oficerów z obu tych pułków. Przez 26, 27 i 28 września trwał daléj bój między Anglikami działającemi z warowni luknowskiéj a powstańcami zajmującemi miasto i okolicę. W tym trzydniowym boju stracił Hawelok 600 ludzi w zabitych i ranionych; przeto nie mógł z pozostałymi 3000 wystąpić do otwartéj walki przeciw 50,000 powstańcom w Luknowie zgromadzonym i działać zaczepnie; ograniczyć się musiał na obronie warowni i na rzucaniu z niéj bomb do miasta. Początkowy zatem zamiar, ażeby po wzmocnieniu załogi rozpocząć na czele reszty działanie zaczepne, został porzucony. Postanowiono, iż Outram w 1500 ludzi zostanie w warowni, Hawelok zaś na czele drugich 1500 będzie się starał przywrócić związki między warownią luknowską a oddziałem pozostałym w Allumbagh, gdzie istotnie dotarł, lecz znów między nim a Outramem powstańcy przecięli komunikacyę. Od téj chwili to jest od 1go października wiadomości z pod Luknowa są tylko niepewnemi wieściami. Według jednéj wieści, 3go października doszedł transport żywności pod zasłoną 300 ludzi z Cawnporu do Allumbagh, lecz do Luknowa przedrzeć się nie mógł. Drugi transport z wielką liczbą słoni i wielbłądów pod dowództwem majora M'Intyre, wyruszył 14go października z Cawnporu, chcąc dostać się do Allumbagh; lecz nie doszedłszy do miejsca swego przeznaczenia, wrócił do Cawnporu, gdzie stojącym oddziałem angielskim dowodzi pułkownik Wilson, mając podobno naprzeciwko sobie Nena-Sahyba. Niepewna wieść głosi, iż 17go października zaszła jakaś utarczka między tym oddziałem z Cawnporu a tłumem powstańców stojącym niedaleko Bithur, i że w potyczce téj Anglicy zwyciężyli.

Jakkolwiek dwa oddziały angielskie znajdujące się wśród oudzkiego teatru wojennego, w warowni lukowskiéj i w Allumbagh, ograniczają się teraz z powodu szczupłości sił swoich, na działaniu odpornem, — jednak Anglicy są pewni, iż te oddziały na swych na stanowiskach utrzymać się zdołają aż do nadejścia wojsk angielskich, które z dwóch stron z prowincyi delhickiéj i z Bengalu ciągną do królestwa Oudy. W Bombaju miano przekonanie, iż po połączeniu się tych sił, Anglicy zwyciężą w Oudzie jak zwyciężyli w Delhach, chociaż ta walka będzie zapewne o wiele dłuższą. Wówczas główny teatr walki przeniesie się do Indyj środkowych, gdyż dla pokonania tam powstańców, zwrócą się wszystkie wojska angielskie.

Gdy bowiem powstanie na przestronnych równinach nadgangesowych, na delhickim i oudzkim teatrze, słowem w tak zwanych północno-zachodnich prowincyach, to jest w bezpośrednich posiadłościach angielskich słabnie i gnie się w walce z Anglikami, a raczéj upada niż wzrasta, — równocześnie w górzystych Indyach środkowych zajętych przez wpółpodległe państwa pośrednio tylko Anglii hołdujące, powstanie nie znajdując oporu, szerzy się i coraz śmieléj podnosi głowę. Wpół podlegli książęta Indyj środkowych i Radżputany, obawiając się utracić reszty pozostawionéj im przez kompanię indyjską władzy, wahali się długo chwycić sprawę powstania i zwrócić swój oręż przeciwko Anglii. Opierali się, może zresztą pozornie, powszechnemu prawie dążeniu swego wojska i mieszkańców pragnących wojny z Anglikami; mimo tego jednak część ich własnych wojsk równie jak i oddziały będące na żołdzie kompanii a stojące przy komisarzach angielskich rezydujących w tych krajach, podnosiły bunty, mordowały swych dowódzców angielskich, i wypędzały i zabijały komisarzy, jak się to stało w Indorze, Malwie, Gwaliorze i t. d. Lecz wzrost powstania w bezpośrednich nadgangesowych posiadłościach angielskich, długie jego tam trwanie, wieści o wielkich siłach powstańców, przedłużające się oblężenie Delhów, wzmogły żądzę i ogień powstania w ludach i wojskach różnych państw środkowo-indyjskich, a w książętach zmniejszyły urok i obawę potęgi angielskiéj. Wreszcie teraz książęta ci albo chwycili otwarcie sprawę powstania już to z własnéj ochoty, już to ulegając parciu wojska i ludu, albo też zamordowani zostali; takiego podobno losu doznał książę Scindyi, Holkar, sprzyjający Anglikom, który długo z częścią wiernego mu wojska wstrzymywał nietylko resztę swéj armii, lecz i kontyngens Indory, chcący maszerować pod Delhi na pomoc powstańcom.

Dzisiaj przeto tak właściwe Indye środkowe jak sąsiednie kraje Radżputana, słowem całe wnętrze Hindostanu od prowincyi delhickiéj na północy, do rzeki Nerbudda na południe a wielkiéj pustyni Thurr i Sindu na zachód, stanęło do otwartéj mniéj więcéj walki przeciwko Anglikom. Ostatnie wiadomości z krajów Radzputana — podzielonych na mnóstwo drobnych księstw, a zamieszkałych przez plemiona Hindusów krwi czystéj i daleko dzielniejsze niżli zniewieścieli mieszkańcy bogatych równin bengalskich, — są jeszcze mniéj pomyślne, niżeli doniesienia dawniejsze, które już przedstawiały cały ten kraj za będący w otwartém powstaniu. Anglicy mieli w Radżputanie kilkanaście stanowisk wojennych, gdzie w warowniach mieszkali rezydenci angielscy i stały oddziały wojsk na żołdzie Kompanii będące. Od chwili rozpoczęcia się powstania, większą część tych stanowisk, jako to: Dhar, Adzmir, Dżutpur, Mow, stracili Anglicy albo przez bunt wojsk, albo przez napad powstańców; i pozostali tylko w dwóch stanowiskach Kotah i Neemuch. Otóż według teraźniejszych wiadomości wybuchło 15 października powstanie w Kotah, gdzie dowodził major Burton; dwa znajdujące się tam pułki krajowców na żołdzie angielskim, bunt podniosły, uderzyły na rezydenturę angielską, zabiły rezydenta Burtona i obu jego synów. Z powstałemi pułkami połączyła się większa część wojsk miejscowego księcia, tj. cztery pułki piechoty i liczna artylerya, i wszyscy razem chcą ciągnąć do Delhów, w których upadek nie wierzą. Na drugie stanowisko angielskie, na Neemuch, zebrały się z różnych stron Radżputany oddziały powstańców i zajęły w pobliżu Neemuch warownię Dziurun. Wprawdzie 24 października Anglicy wypadłszy z Nemuch rozbili jeden oddział powstańców, lecz byli zasłabi, ażeby uderzyć na zgromadzonych w warowni Dzirun, i cofnęli się do Neemuch, gdzie czekają na przybycie brygadyera Stuart z posiłkami.

Ten jednak dowódzca angielski Stuart zajęty jest właśnie działaniem przeciwko powstańcom nad dolną Nerbuddą. Dnia 20 października znajdował on się w Mow, skąd ruszył 22go przeciwko powstańcom, którzy zajęli warowne miasto Dhar między Mow i Barrodą. Dnia 30 października Anglicy podstąpili pod Dhar, a mając z sobą ciężkie działa, wybili wyłom w murach i 1 listopada wzięli miasto szturmem. Powstańcy jednak doznali małéj straty, gdyż w chwili szturmu wyszli przeciwną stroną miasta, które niemógł otoczyć Stuart z powodu szczupłości wojsk swoich. Wiadomości z tego teatru wojennego są najpóźniejsze ze wszystkich, gdyż leży on o 40 tylko mil jeogr. od Bombaju.

Najsmutniejszą dla Anglików wiadomością ze środkowych Indyj, jak to sam *Times* przyznaje, jest doniesienie o smutnym stanie Anglików oblężonych przez powstańców w warowni Sangor leżącéj w kraju nad wyższą Nerbuddą. W warowni téj jest 1000 Anglików, w którejto liczbie połowa dzieci i kobiet. Warownia słaba i brak w niéj podobno żywności; siły oblegających znaczne, a pomoc z wojsk madraskich złożona, zatrzymaną została przez inny oddział powstańców, przy przejściu przez góry w wąwozach Cuttra. Obawiają się tak w Kalkucie jak w Anglii, ażeby Sangor nie doznał losu Cawnporu; a obawa ta jest tem słuszniejszą, iż Sangor leży w środku Indyj oddalony od wybrzeży, a chociaż przybyły już posiłki z Europy na brzegi Hindostanu i ciągle przybywać tam będą, nie tak prędko jednak będą mogły przyjść na odsiecz odległemu Sangorowi. O liczbie tych posiłków i miejscu ich wylądowania powiemy jutro kończąc nasze sprawozdanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Ilniku w obw. Samborskim wybuchł — jak donosi *Gazeta Lwowska* bez podania dnia — ogień w domu p. Piotra Ilnickiego Zajękowicza i obrócił w pół godziny około 15 gospodarstw, wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze wraz z całym zbiorem, a przytém 27 sztuk bydła. Szkoda wynosi około 7230 złr.

— Do Wiednia przybył pewien Francuz, który chce zaprowadzić po salonach wcale nowy rodzaj oświetlania, to jest za pomocą reflektorów, które od latarń zewnątrz umieszczonych rzucać będą światło. Tym sposobem nie będzie ani zaduchu w salonie, ani też nie będzie widać płomieni rzucających światło.

— Właśnie co skończył się w Wiedniu skandaliczny proces niejakiego Joachima P., który wielką liczbę osób, a między niemi i znanego redaktora dziennika ***Donau*** p. Schwarzera przywiódł do wielkich strat, a nawet bankructwa. Rzeczony oszust skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia. Wyłudził on w ogóle przeszło 200,000 złr. które przepuścił na giełdzie. Zachowanie się jego w czasie rozpraw sądowych było oburzające, albowiem zwykł był obrzucać jeszcze błotem ofiary, które pozbawił majątku i przedstawiać je starał się za wspólników swoich oszustw. Życie skazanego było nader zmienne. Za młodu handlował starzyzną, potem wszedłszy do wojska, odznaczył się we Włoszech i przeniósłszy się do żandarmeryi, dosłużył się stopnia oficerskiego, lecz przed aresztowaniem swojém wziął uwolnienie. Wykazało się, że wychodząc z wojska po kilkoletniéj służbie P. miał już 22,000 złr. majątku zebranego, jak mówił, przez oszczędność.

— W Moguncyi jeszcze przed wybuchem, ogłoszono 1000 złr. nagrody za wykrycie kradzieży w różnych papierach publicznych na 30,000 złr. wartości. Rzecz ta szczególny wzięła obrot, albowiem policya aresztowała w tych dniach właściciela owych skradzionych pieniędzy jako podejrzanego o ich kradzież. Właściciel ten służył niegdyś do koni u dzisiejszéj żony swojéj, i jak się zdaje, ukrył te pieniądze przed żoną, udając, że mu je skradli złodzieje.

— Niedawno tracono pewnego złoczyńcę w Hall w Wirtembergii. Najmłodszy ksiądz z obowiązku winien mieć przy téj sposobności kazanie. Ksiądz na którego koléj przyszła, wymawiał się od tego obowiązku, lecz wreszcie kiedy wymówka na nic się niezdała, wystąpił z piorunującą mową przeciwko karze śmierci i w końcu odmówił modlitwę, aby Bóg natchnął serca władzców téj ziemi i skłonił ich do zniesienia kary śmierci. Prokurator publiczny wniósł o ukaranie księdza.

— Olbrzymi okręt „Lewiatan", którego spuszczenie na wodę dwukrotnie się niepowiodło, zaczął się ruszać z miejsca, i spodziewają się że pracując dzień cały, w ciągu dwóch tygodni będzie okręt na wodzie. Ma on 300 stóp do wody, a już ich odbył w piątek blisko 10, a w sobotę 15. Uznano, że niemożna go trzymać długo na jedném miejscu, boby pod ciężarem jego ugrząsło rusztowanie. Jeżeli jaki przypadek niepowstrzyma robót, spuszczenie jego może być zapewnione. Chciano pracować dniem i nocą, lecz okazało się to niepodobnem, gdyż naczelny inżynier kierujący robotą i naczelny budowniczy okrętu nie chcą powierzyć nikomu nadzoru, coby ich wyręczał na przemian dniem lub nocą. Mimo, że łańcuchy składają się z ogniw grubości ramienia ludzkiego, przecież nie wytrzymują ciężaru i pękają, walce się gniotą i cylindry w prasach hidraulicznych rozpadają się pod naciskiem. Najwięcéj pracy kosztuje odmiana narządów psujących się w czasie roboty, i sądzą, że nim okręt zejdzie na wodę nie jedna jeszcze machina zepsuje się. Obawa jest wszakże, aby okręt pod koniec roboty nagle się nie spuścił, bo spadek jego nie uratowałby go od szwanku.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 3 grudnia.

Gabinet paryski przesłał hrabiemu Banneville depeszę poufną, w któréj oświadcza, „iż żałuje, że Austrya i Prusy wypuściły z swych rąk kwestya holsztyńską, przenosząc ją do Bundestagu, gdzie znaleść takowa będzie mogła prócz zwłoki, nowe trudności rozwiązania." Hr. Walewski zastrzega, że w razie takich trudności, których nie wymienia, kwestya ta stałaby się europejską. Hr. Bonneville odczytał tę depeszę hr. Buolowi, który mu odpowiedział, że Austrya podobnéj obawy nie przypuszcza i spodziewa się przeciwnie, że spór ten spokojnie i prędko załatwionym zostanie. Podobne oświadczenie zrobionem zostało bar. Budbergowi. Wszakże depesza gabinetu petersburskiego przyznaje téj kwestyi charakter przedewszystkiem niemiecki.

Depesze telegraficzne.

Londyn 3 grudnia. Dzisiejsze dzienniki ranne mówią, że królowa w mowie od tronu na dzisiejszem otwarciu parlamentu poleci rewizyę finansów, zarządu Indyj i reformy parlamentu. Następnie mowa tronowa nadmieni o kwestyi Księstw Naddunajskich, o Nikaragui i handlu niewolnikami. Dzienniki te donoszą, że rząd wniesie, aby pytanie pod względem zawieszenia aktu bankowego (ograniczenia ilości not) zostawić do lutego nierozstrzygniętem.

Hamburg 2go grudnia wieczór. Zgromadzenie mieszczan przyjęło propozycyę senatu, ażeby kiedy idzie o zawieszenie wypłat, większość wierzycieli rozstrzygła, czy czynności handlowe prowadzone mają być daléj pod zawiadowstwem tychże, lub czy ma być ogłoszona upadłość. Co do moratoryum, rzecz jeszcze nierozstrzygnięta.

Kopenhaga 2go grudnia. Minister skarbu udzielił bankowi kredyt na $1\frac{1}{2}$ mil. rtlr. (by tenże mógł kupcom przyjść w pomoc). Rząd chce pod względem Altony też same wydać rozporządzenia jakie zaprowadzono w Hamburgu (pod względem wstrzymania wypłat).

Turyn 1go grudnia. Minister spraw zagranicznych wyznaczył komisyę pod przewodem hr. Selopis do rozbierania niektórych pytań dyplomatyczno-prawnych. W miejsce ministra sprawiedliwości de Foresta, ma wejść nowy prokurator jeneralny przy sądzie apelacyjnym w Genui, Vigliani. Hr. Solaro della Margaritta ma jak słychać przedłożyć w Izbie wniosek o zawarcie konkordatu z Rzymem, by ostatecznie załatwić zachodzące jeszcze nieporozumienia.

Turyn 2 grudnia. Sprzedaż dzienników w teatrach zakazaną została.

Powyższy list wiedeński naszego korespondenta mówi o możności wmięszania się państw europejskich do sprawy holsztyńskiéj. Natomiast dzisiejsza (piątkowa) *Gaz. Krzyżowa* pisze w tym przedmiocie co nastepuje:

Donoszą nam z Paryża, że „już teraz najmniéjszéj nie może ulegać wątpliwości, że i Francya — zupełnie tak jak Anglia, któréj wyrażenia są nam już znane — postanowiła stanowczo wstrzymać się od wszelkiego mięszania się w spór między księciem Holsztyńskim i Lauenburskim a Związkiem niemieckim, jakikolwiek obrót rzeczy wezmą. Wiedzą o tem bardzo dobrze w Kopenhadze."

Gazeta Krzyżowa zapewnia przy tem wiarogodność źródła, wszelako dodaje, że czasy się zmieniają, a z niemi i zapatrywanie się dyplomacyi, czemu się dziwić nie należy.

Według wiadomości telegraficznych z Jass z 27go listopada ogłoszonych w *Étoile du Danube* wychodzącéj Brukseli, dywan mołdawski wziął pod rozwagę ostatni szereg pytań względem reorganizacyi kraju. Pytania te tyczą się: 1) Haraczu, który opłaca Mołdawia Porcie; 2) stosunków Księstw Naddunajskich z mocarstwami gwarantującemi ich byt i prawa; 3) rozszerzenia prawa wyborczego; 4) rad departamentowych, municypalnych i gminnych; 5) szkół.

Według innéj depeszy z Jass, deputowani stanu włościańskiego zażądali oświadczenia Dywanu na korzyść zniesienia pańszczyzny, dodając że jak oni podpisywali wszystkie wnioski innych stanów, tak nawzajem inne stany zgodzą się na ten wniosek.

Porta żąda powtórnie aby Anglicy opuścili wyspę Perim panującą nad wyjściem z morza Czerwonego na Ocean indyjski, gdyż ta należy do Turcyi, i wzbrania się rozstrzygnąć sprawę względem kanału suezkiego, dopóki wyspa ta będzie w posiadaniu W. Brytanii. Wiadomo, iż Francya zażądała powtórnie, aby Porta udzieliła pozwolenie na przekopanie kanału suezkiego. Sprawa to o kanał suezki, równie jak o reorganizacyę Księstw Naddunajskich, rozdziela Francyę i Anglię na Wschodzie.

Według listów z Bośnii 24 listopada, wzburzenie między tameczną ludnością włościańską słowiańskiego rodu doszło do najwyższego stopnia. Przedstawialiśmy już przyczyny i półroczne dzieje tego wzburzenia, które już kilka przeszło przemian. Gdy teraz po wzmocnieniu w Bośnii wojsk regularnych zwiększyły się jeszcze zdzierstwa urzędników i ucisk, gniotący ludność słowiańską, nic dziwnego, że nieukontentowanie jéj doszło do najwyższego stopnia, tém więcéj, gdy dowiedziano się, iż uwięzionych sołtysów gmin znanych tam kneziami, biją turcy na śmierć kijami. Pobór tak zwanéj tretiny, tj. trzeciéj części zbiorów przez panów feudalnych staro-Turków, zwiększa to wzburzenie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 4 grudnia.			
Banknoty polskie za 100 złr.		435	433
Ruble obrączkowe agio		8	7
Talary pruskie za 150 złr.		94	93
Cwancygiery	złr.	$109\frac{3}{4}$	109
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 40	8 32
Napoleondory 20 fr.	„	8 30	8 22
Dukaty holend. ważne	„	4 54	4 48
„ austryackie	„	4 57	4 52
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$81\frac{1}{2}$	$80\frac{2}{3}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78\frac{3}{4}$	78
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83	$82\frac{1}{4}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99	98
Wiedeń 4 grudnia (telegraf.)			
Augsburg		$108\frac{3}{8}$	
Hamburg		—	
Londyn		10 34	
Paryż		$125\frac{1}{2}$	
Agio od złota		$10\frac{7}{8}$	
5% Metaliki		$80\frac{15}{16}$	
$4\frac{1}{2}$% „		$70\frac{3}{16}$	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		127	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		—	
Pożyczka narodowa 5%		$83\frac{1}{4}$	
Obligacye indemniz. galic.		$78\frac{1}{8}$	
Akcye Bankowe		983	
„ kredytu ruchomego		$193\frac{3}{4}$	
„ kolei francusko-austryackich		278	
„ kolei północnéj		1780	
Lwów 1 grudnia.			
Dukat holenderski		4 56	4 52
„ austryacki		5 59	4 55
Półimperyał rosyjski		8 38	8 33
Rubel rosyjski		1 39	1 38
Talar pruski		1 $35\frac{1}{2}$	1 34
Pięciozłotówka polska		1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 12	78 45
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		78 18	78 54
Pożyczka narodowa bez kupon.		83 12	82 36
Warszawa 2 grudnia.			
Półimperyały	rubli	5 65	—
Obligi skarbowe	„	89 57	—
kupon		—	k. $67\frac{8}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 $61\frac{1}{2}$	—
kupon		—	k. $26\frac{1}{3}$
Wrocław 3 grudnia.			
Banknoty austryackie		$93\frac{1}{6}$	—
Polskie bilety bankowe		—	86
„ listy zastawne		—	81
Poznańskie listy zastawne 4%		$97\frac{3}{4}$	—
„ „ $3\frac{1}{2}$%		$82\frac{3}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	—

Przyjechali od 3 do 4 grudnia.

HOTEL POLLERA. Höflich Wilhelm, Kloska Jan, Rybarski Franciszek ze Żywca. Kurzweil Henryk z Ryglic. Grzesicki Antoni, Jaworski Walenty z Oświęcima. Banggi Józef z Wiednia. Moczulski Juliusz, Feliński Jan z Warszawy. Prager Ludwik, Stillfrist Jerzy z Mysłowic. Dietrich Józef, Wacław Karol Ehrler z Białéj. Białobrzeski Stanisław z Kawęciny. Naht Cypryan ze Lwowa. Dobrzański Władysław z Galicyi. Edler Adolf z Prus.

Wyjechali: Doleisz Emil do Warszawy. Dulęba Leonard do Lwowa. Braun Ludwik. Regmann Franciszek, Martinius Ludwik do Wiednia. Ghika Konstancya do Wojnicza. Chapert Ludwik, hr. Stadnicki Edward do Nawojowy. Baron Konopka Henryk do Wrząsowic. Białobrzeski Stanisław do Kawęciny. Kurzeweil Henryk, Dietrich Józef do Białéj. Grzesicki Antoni do Oświęcima.

HOTEL DREZDEŃSKI. Oswald Artwiński obyw. z Tarnowa. Emilia Zagórska obyw. ze Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. Apolonia Jordanowa wł. dóbr z Tarnowa. Sylwery Brześciański wł. dóbr z żoną i córką z Rustenka. Edward Dzwonkowski wł. dóbr z Gromnika. Henryk Korwin Prendowski właś. dóbr z Galicyi. Michał Grybowski wł. dóbr ze Lwowa.

Wyjechali: Wilhelm Jakobi fabrykant do Warszawy.

HOTEL SASKI. Ignacy Rzewuski obyw. z żoną, Jan Ożegalski obyw., Władysław Michałowski właś. dóbr z Polski. Teodor Czapek kupiec z Wiednia. Tytus Ernesti artysta z Tarnowa. Leon Pilawa Gąsiorowski właś. dóbr z Mstowa. J. Bieńkowski obyw. ze synem z Okręgu.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 grudnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę bardzo mały. Umowy o późniejsze dostawy chcieli zawierać posiadacze zboża, lecz pomimo cen nader umiarkowanych mogących nie jednego kupca zachęcić, nie przyszły do skutku dla braku gotowizny. Producenci chcieli znacznych zadatków. a kupcy nie mają gotówki. Przeto kupno całe ograniczało się na drobnych dostawach dziennych i płacono je po cenach notowanych. Na targu dzisiejszym w Krakowie z powodu, że w przyszły wtorek święto, a więc targ jeden ubywa, skupowano nieco więcéj na miejscową potrzebę; wszelako ceny się nie podniosły. Żyto nawet nieco taniéj odchodziło niż na przeszłym targu. Pszenica, jęczmień i owies płacone po ostatnich cenach, lecz sprzedaż szła łatwiéj. Żyto płacono po $3^3/_4$, $3^7/_8$, 4, a piękniejsze ledwie $4^1/_8$ do $4^1/_4$ złr. W ogóle ruch handlowy zawsze słaby i o wysyłkach w dalsze strony ani myśleć.

URZĘDOWE.

(1192) **Obwieszczenie** (1-3)

[N. 25,485] Magistrat Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 21 grudnia b. r. o godzinie 10 z rana w biórze Departamentu II odbędzie się licytacya na trzech letnie wydzierżawienie paszy na błoniach miejskich. Czynsz roczny na złr. 233 kr. 15 jest ustanowiony, Vadium zaś złr. 60 m. k. wynosi.

Magistrat król. głów. miasta
Kraków dnia 30go listopada 1857 r.

Inseraty.

Przy nadchodzącym Nowym Roku dochodzą mnie głuche wieści, iż moich Szlązaków ktoś chce odmawiać; przypuszczam, iż są to może przez nich samych puszczone przechwałki. Na wszelki przypadek atoli oświadczam: iż poniosłszy znaczne koszta sprowadzenia tych ludzi nędznych, głodnych i nagich, przyprowadziwszy ich dziś do dobrego bytu, bo nie tylko, iż każdy jest okryty i obuty, ale każdy przyszedł do posiadania krowy i nierogacizny — wypłacając im regularnie i obchodząc się z nimi po ludzku— z czystym sumieniem roszczę sobie prawo, aby méj służby nie opuszczali mimo mojéj woli. Ostrzegam więc każdego, coby czy to sam przez się czy też *przez swych oficyalistów*, którego z tych ludzi przyjął lub przyjąć dozwolił bez wyraźnego mego zezwolenia— że powołam go przed sąd opinii publicznéj, a postępowanie jego poczytam za uchybienie osobiste pociągające za sobą wszelkie skutki jakie z takowego wynikać mogą.— Dnia 3go grudnia 1857.

(1189) **Fr. Wisiołowski.**

SKŁAD
WYROBÓW PORCELANOWYCH

nowo urządzony i świeżemi towarami zaopatrzony z fabryki

Schlaggenwald

obok handlu bławatnego *Aloizego Schwarza* przy ulicy

Grodzkiéj pod licz. 225/6

po cenach fabrycznych — poleca się szanownéj Publiczności. W tymże samym składzie znajdują się wszelkie gatunki

SKÓR

również po fabrycznych cenach. (1188-1-6)

Ostrzeżenie.

Podpisana właścicielka domu i łaźni parowéj na Piaskach N. 67 gm. VII odbierze od dnia 1go stycznia 1858 roku zarząd i dochody łaźni na siebie— a zatem abonamentowe bilety przez teraźniejszego dzierżawcę wydane, tylko do ostatniego grudnia r. b. mogą być użyte.

Kraków dnia 30 listopada 1857 r.

(1179-3) **Emilia Borecka.**

Nowo otworzone
BIORO
agencyjne, komisowe i wywiadowcze
KAROLA WOLAŃSKIEGO

upoważnionego ajenta w KRAKOWIE przy Rynku głównym pod licz. 337 gm. III.

poleca się z pośredniczeniem i załatwianiem wszelkich interesów w zawodzie gospodarskim, przemysłowym i handlowym, tudzież we wszelkich stosunkach prywatnych; w szczególności zaś pośredniczy i załatwia:

Kupna i sprzedaże wszelkich ruchomości i wartości pieniężnych;— kupna, sprzedaże, zamiany i dzierżawy dóbr ziemskich, domów i wszelkich nieruchomości;— pożyczki na weksle, hipoteki, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, towary i płody surowe;— kupno i spłatę weksli i innych wierzytelności; we wszelkich czynnościach co do kupna, wywozu i przywozu, tudzież co do najlepszych i najtańszych źródeł i sprowadzania płodów surowych i przerobionych, i płodów gospodarskich, towarów i wyrobów przemysłowych, tak krajowych jako też zagranicznych;— w interesach spadkowych, upadłości i konkursowych w państwie c. k. austryackiem i zagranicą;— we wszelkich stosunkach służbodawców i starających się o posadę w ogólności, a w Krakowie co do sług w szczególności;— przystąpienie do towarzystw asekuracyjnych oraz stowarzyszeń handlowych i przemysłowych;— udzielenie informacyj o krajowych i zagranicznych jarmarkach, o urzędowych i prywatnych licytacyach, o opróżnionych posadach prywatnych, o najstósowniejszych sposobach i środkach przewozu osób i transportu towarów we wszelkich kierunkach, oraz o najmach domów i pomieszkań w Krakowie;— podejmuje się przekładów wszelkiego rodzaju na obce języki;— nakoniec umieszczenia ogłoszeń w najbardziéj rozpowszechnionych pismach krajowych i zagranicznych. (1099-3)



PROSZKI SEIDLITZKIE
MOLLA.



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem;** przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga.— Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota**, jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi. zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździce* W. Hayder. *Jasła* Józef Rohm aptekarz *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek. *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botczat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J Jahn. C. Marya C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawco. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch. (2418-50-53) *A. Moll* w Wiedniu.

HOTEL POLSKI
POD BIAŁYM ORŁEM
przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie

blisko drogi żelaznéj położony, wyrównywający pod względem porządku i wygody najpierwszym hotelom krakowskim, w którym obok schludnego pokoju, znaleść można czystą i świeżą pościel, przy rychłéj i chętnéj usłudze za cenę umiarkowaną, polecam szanownéj podróżującéj Publiczności; jako też Restauracyą w tymże hotelu, chwilowo wydzierżawioną, którą z powodu, że dzierżawca onéj nie był w możności odpowiedzieć wymaganiom szanownéj Publiczności, właściciel hotelu na siebie przejął i od dnia dzisiejszego prowadzić ją będzie; zapewniając, że w niéj w każdym czasie i za cenę przystępną, można dostać zdrowych, świeżych, czysto i smacznie przyrządzonych pokarmów i wszelkiego rodzaju napojów.

Nadmienia się nadto, że Restauracya ta otwartą zostaje i dla miejscowéj Publiczności, a nawet miesięcznie stołować będzie.

Kraków dnia 21 listopada 1857 roku,

(11 5-4-6) **Właściciel Hotelu.**

CHMIEL

krajowy tegoroczny dobrze zebrany. jest na sprzedaż w komisie w handlu u Józefa Bartla w Rynku Głównym pod Nr. 240 w ilości cetnarów 11 wagi wiedeńskiéj. (1182-3)

W handlu Jana Bredy

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 551 gdzie się znajduje kantor loteryi i trafika dostać można prawdziwéj

KAMFINY

weneckiéj do lamp funt wiedeński po 25 kr. (1180-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	zmiana ciepła w ciągu dnia do
3	2	332‴ 79	+ 3°2	87	południowy słaby	pochmurno	przed południem deszcz	- 1°2	+ 3° 4
	10	333 06	2 5	96	zachodni "	"			
4	6	333 32	1 8	100	wschodni "	"	gęsta mgła		

PIERNIKÓW
OZDOBNYCH

w różnych gatunkach na Mikołajki,

miodowniku do potraw w najlepszym gatunku— oraz stoczków woskowych pięknych kolorowanych różnéj wielkości, świeczek do latarek, kolorowanych na sady dla dzieci i innych pięknych wyrobów woskowych nadszedł transport do

handlu E. Fuchsa,

gdzie takowe są do nabycia po cenie bardzo umiarkowanéj. (1187-2-3)

Prawdziwe amerykańskie

KALOSZE

najlepszy gatunek tych kaloszy grubych i trwałych, zamiast bawełną suknem wykładanych, przez co transpiracya nóg ułatwia się i glanc obuwia nie odparza, znajduje się w handlu

Karola Hermanna w Krakowie,

których ceny są:

1 para męzkich najlepszych (selfacting) z łatwością wdziewających się . . 4 złr. 15 kr.
1 " " zwyczajnych . . . . 3 " 45 —
1 " damskich najlepszych (selfacting) z łatwością wdziewających się 3 " 30 —
1 " " zwyczajnych . . . . 3 " — —

(1191-1-3)

WIEŚ OLCHOWA

w obwodzie Rzeszowskim o 2 i pół mili od Rzeszowa przy głównym gościńcu położona, przecięta drogą żelazną o pół mili od dworca kolei w Sędziszowie; jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Gruntu ornego 435 morgów, łąk i pastwisk 35 morgów, lasu 200 morgów, tudzież odpowiednia propinacya i budynki w dobrym stanie.— Bliższa wiadomość na miejscu u właścicieli pod adresą A. K. J. poczta Sędziszów. (1183-2-3)

BUDYNEK

murowany, w dobrym stanie będący i mogący służyć na składy wszelkiego rodzaju lub na stajnią. jest każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właścicielki domu Ner 252 przy ulicy Staro-Wiślnéj, zwanej Wielopole. (1171-3)

MESS. GRAHAM & ELLIS,
22 Gresham Street, City. Londres.

Se chargent de procurer des capitaux à MM. les Négociants à des conditions très moderées. Discretion garantie— Affranchir. (1161-5-12)



Brand and Comp.

MITSHAM PEPPERMINT
Lozenges.

Pastylki te z oleju najprzedniejszéj angielskiéj mięty zwanéj **MITSHAM PEPPERMINTE**, chemicznie przyrządzone, mają bardzo przyjemny aromatyczny smak, **działają najskuteczniéj na ożywienie i wzmocnienie naczyń trawienia i wydzielania**, są najzbawienniejszém lekarstwem na uśmierzenie kolki, bólu żołądka, chorób **ŚLEDZIENNYCH i HYSTERYCZNYCH**, wymiotów, w kurczach żołądka i innych, w biegunkach reumatycznych. Używanie tychże pastylek uwalnia żołądek od wszelkich **kwasów, usta od cuchnienia**, a wzmacniając dziąsła, **zapobiega bólowi zębów**, szczególniéj **chronią od skorbutu.** Pastylki te są również przez najsławniejszych lekarzy jako najpewniejszy i najlepszy środek zaradczy przeciw **cholerze, tyfusom i wszelkim zaraźliwym chorobom** uznane.

Główny skład tychże na całą Austryą, Rosyą, Polskę, Prusy i Turcyą utrzymuje ***Karol Herrmann*** w Krakowie.

Cena jednego pudełka 20 kr. m. k.

Każde pudełko jest naszą pieczęcią (Brand et Comp.) opatrzone. Opisy dostarczają się bezpłatnie.

(838-4) ***Brand & Comp.*** w Londynie.

Nabyć takowych można:

w Białéj u G. J. Buckiego.
" Bochni u P. Niedzielskiego.
" Buczaczu u J. Czerkawskiego
" Czerniowcach u T. Zacharyasiewicza.
" Dzikowie u N. Giryńskiego.
" Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
" Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°.
" " Zach Krzysztofowicza
" Lwowie u Jul. Reiss.
" Lwowie Bon. Stiller.
" " u C. Milde.
w Nowym Sączu u Kosterkiewicza wdowy.
w Przemyślu Ed. Machalskiego
" Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
" Rozwadowie u K. Mareckiego.
" Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
" Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
" Tarnopolu C. Latinek.
" Turce u A. Czyrniańskiego.
" Wiedniu u Aug. Schrimpf. zur Stadt Wien.
" Wadowicach u Jg. Brosig.
" Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.

Karol Herrmann w Krakowie.

Od Expedycyi.

Na dniu 4 b. m. i r. wysłano Dodatek Miesięczny z listopada na następujące stacye pocztowe:

Stryja, Suczawy, Sądowéj Wiszni, Seretu, Skałatu, Suchy, Skały Szechiń, Stanisławowa, Sędziszowa, Sanoka, Sokala.— Tuchowa, Tłustych, Trębowli, Tarnopola, Tarnowa. — Werony, Wadowic, Wieliczki, Wiednia.— Złoczowa, Zaleszczyk, Żywca, Zbaraża, Żórawna, Zborowa, Zatora.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.